

WOLNOŚĆ SŁOWA, A POTEM WYMÓWIENIE. ORZECZNICTWO STRASBURSKIE DOTYCZĄCE GRANIC SWOBODY WYPOWIEDZI DZIENNIKARZY POZOSTAJĄCYCH W STOSUNKU PRACY

GRZEGORZ ROCH BAJOREK

Uczelnia Techniczno-Handlowa im. H. Chodkowskiej w Warszawie

ABSTRACT

Exercising the freedom of speech and being fired. Analysis of the European Court of Human Rights (ECHR) recent judgments concerning freedom of expression of the employed journalists, and its limitations

This article deals with the problem of free expression of the representatives of the media. Basing on the record of judgments issued by the ECHR, the author tries to give an answer to the question: to what extent can journalists criticize their bosses, and later claim legality of the actions?

A thesis is established in the article: in the light of ECHR jurisdiction, the critical expression of a journalist directed towards his or her principal is protected only in certain circumstances. The factors that have to be taken into consideration are: the nature of the speech, the language used, and the current position of the journalist. More importantly, “duties and responsibilities” oblige both employees of the public and the private broadcasting media.

Key words: journalists, freedom of expression, right to employment, ECHR, case law

✉ Adres do korespondencji: Uczelnia Techniczno-Handlowa im. H. Chodkowskiej w Warszawie, Al. Jerozolimskie 200, 02-486 Warszawa; yorkshireman@wp.pl

I

W artykule zamierzam omówić sprawę rozstrzygniętą przez Europejski Trybunał Praw Człowieka (dalej ETPCz, Trybunał)¹ dotyczące tego, jak dalece zatrudniony na etacie dziennikarz może korzystać – podczas wykonywania zawodu – z przysługującej mu wolności wypowiedzi. Prezentowane przeze mnie orzeczenia, wraz z autorskim komentarzem, pomagają odpowiedzieć także na inne podstawowe pytanie: w jakich konkretnych sytuacjach dziennikarz może być przez pracodawcę legalnie ukarany „za słowo”.

Znajomość precedensowych rozstrzygnięć ETPCz w przedmiotowej materii jest o tyle istotna dla przedstawicieli tzw. czwartej władzy, że wyroki Trybunału wiążą sądy państw, które ratyfikowały Europejską Konwencję Praw Człowieka (dalej: Konwencję). Najwyższe krajowe instancje sądownicze muszą się więc podporządkować wytycznym i interpretacjom płynącym ze Strasburga, nawet jeśli nie chciałyby tego czynić².

Co zatem odnośnie do granic wolności słowa powiedział w przeszłości ETPCz? Niezmiennie od ponad trzydziestu lat³ sędziowie strasburscy trzymają się zasady, że wolność wypowiedzi (zapisana w art. 10 wspomnianej Konwencji) jest istotną wartością w demokracji. Dotychczasowa praktyka orzecznicza ETPCz pokazuje, iż najbardziej zasługuje na ochronę wypowiedź w debacie politycznej⁴. Równie cenna jest – zdaniem sędziów strasburskich – wypowiedź w debacie nad sprawami istotnymi dla opinii publicznej⁵.

Bardzo często w debacie politycznej oraz w debacie na temat spraw istotnych dla opinii publicznej głos zabierają, wypowiadają się właśnie reprezentanci „czwartej władzy”. Nie może więc dziwić, że wielokrotnie w przeszłości Trybunał strasburski brał pod ochronę media, zwłaszcza prasę⁶. I choć na dziennikarzach przy wykonywaniu zawodu ciąży „obowiązek i odpowiedzialność”⁷, to jednak, zdaniem Europejskiego Trybunału, prasa odgrywa w społeczeństwie ważną rolę

¹ Na temat organizacji i funkcjonowania Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu: międzynarodowego, niezależnego sądu – „strażnika” praw zapisanych w Europejskiej konwencji praw człowieka (umowy międzynarodowej uchwalonej pod auspicjami Rady Europy, którą to umowę ratyfikowały do tej pory wszystkie kraje regionu prócz Białorusi) zob. np. Bisztyga 1997; Gronowska 2011.

² Problem ignorowania przez polskie sądy dorobku strasburskiego omawiałem już niejednokrotnie, zob. np. Bajorek 2008, s. 3–5; Bajorek 2010a, s. 7–16.

³ Pommikowa sprawa Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii, 1976, w której ETPCz uznał, że 1) ograniczanie swobody wypowiedzi powinno w demokracji stanowić wyjątek od reguły, 2) że w społeczeństwie chroniona powinna być także wypowiedź szokująca, przeszkadzająca i niepopularna. Zob. Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii, 7.12.1976, skarga nr 54973/72. Por. Sajo 2004.

⁴ Omawiam ją szczegółowo w monografii poświęconej politykom, zob. Bajorek 2010b.

⁵ Zob. Thorgeir Thorgeirson przeciwko Islandii, 25.06.1992, skarga nr 13778/88.

⁶ „Społeczeństwo ma prawo do informacji w pluralistycznym społeczeństwie, prasa (media) mają obowiązek ją przekazywać”. Teza z wyroku ETPCz w sprawie tzw. afery thalidomidonowej: *Sunday Times(1)* i inni przeciwko Wielkiej Brytanii, 26.04.1979, skarga nr 6538/74.

⁷ Na przykład nie wolno dla taniej sensacji pomawiać osoby publicznej o wzięcie łapówki, nie mając wiarygodnych dowodów. Zob. Kania i Kittel przeciwko Polsce, 21.06.2011, skarga nr 35105/04.

public watchdog, czyli publicznego obserwatora (dosłownie: psa łańcuchowego), alarmującego w razie potrzeby opinię publiczną⁸. Stąd też próby zamykania ust dziennikarzom mogą w demokracji wywołać niekorzystny „efekt mrozący” w postaci późniejszej autocenzury⁹. Na co ETPCz często ostro reagował i reaguje.

Orzecznictwo Trybunału Praw Człowieka skutkuje więc w konsekwencji poprawą komfortu pracy europejskich – także polskich dziennikarzy. W przeszłości Trybunał w Strasburgu zakwestionował – jako zbyt dalekie ograniczenie swobody dziennikarskiej – obowiązek autoryzacji¹⁰, skrytykował przepisy polskiego prawa prasowego dotyczące sprostowania¹¹ oraz regularnie wzywał Polskę do niekarania więzieniem za słowo¹².

Co do zasad ogólnych dotyczących interpretacji art. 10, stanowisko ETPCz przez długi czas było mocno liberalne, prowolnościowe (por. Kamiński 2010). Ciekawy problem prawny pojawia się natomiast wówczas, gdy w grę wchodzi (w konkretnej sprawie) swoboda wypowiedzi w koniunkcji z prawem do zatrudnienia. Rzecz w tym, że Europejska Konwencja Praw Człowieka z 1950 roku gwarantuje jednostce wolność słowa, ale już nie prawo do pracy.

Aż do początków XXI wieku Trybunał Praw Człowieka kwestią, czy osoba zwolniona z pracy została – tak naprawdę – ukarana za swoją wypowiedź, zajmował się incydentalnie¹³. Dopiero niedawno Trybunał w Strasburgu wydał kilka interesujących orzeczeń, oceniając, czy ukaranie pracownika było dopuszczalne w świetle art. 10 Konwencji, czy nie. W wypadku sprawy Fuentes Bobo przeciwko Hiszpanii, 2000 dziennikarz będący w sporze z pracodawcą za swoje wypowiedzi w audycji radiowej ukarany został zwolnieniem. Zdaniem ETPCz kara nałożona za korzystanie ze swobody wypowiedzi przez skarżącego naruszała Konwencję¹⁴. W orzeczeniu De Diego Nafria przeciwko Hiszpanii, 2002 sędziowie strasburscy stanęli z kolei na stanowisku, że zwolnienie urzędnika za krytyczny list, który wysłał on do dyrekcji banku, oskarżając przełożonych o nieprawidłowości, nie było nielegalne¹⁵.

Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka związane z korzystaniem z wolności słowa przez osobę pozostającą w stosunku zatrudnienia jest

⁸ Zob. *Observer* i *Guardian* przeciwko Wielkiej Brytanii, 26.11.1991 skarga nr 13585/88.

⁹ Zob. *Lingens* przeciwko Austrii, 08.07.1986, skarga nr 9815/82.

¹⁰ *Wizerkaniuk* przeciwko Polsce, 05.07.2011, skarga nr 18990/05.

¹¹ *Kaperzynski* przeciwko Polsce, 03.04.2012 skarga nr 43206/07.

¹² Na przykład *Długołęcki* przeciwko Polsce, 24.02.2009, skarga nr 23806/03. Warto zauważyć że do dekryminalizacji pomówienia jako niezgodnego z art. 19 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych wezwał również Komitet Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych w sprawie dziennikarza skazanego na karę pozbawienia wolności. Zob. *Alex Adonis* przeciwko Filipinom, 7.02.2012.

¹³ Między innymi: *Vogt* przeciwko Niemcom (zwolnienie nauczycielki z powodu przynależności do partii komunistycznej), 26.09.1995, skarga nr 17851/91; *Wille* przeciwko Lichtensteinowi (odmowa nominacji dla sędziego jako kara wymierzona mu przez głowę państwa za poglądy, które ów sędzia wyraził podczas publicznego wykładu na uniwersytecie), 28.10.1999, skarga nr 28396/95.

¹⁴ *Fuentes Bobo* przeciwko Hiszpanii, 29.02.2000, skarga nr 39293/98.

¹⁵ *De Diego Nafria* przeciwko Hiszpanii, 14.03.2002, skarga nr 46833/99.

zatem niejednoznaczne¹⁶. Tym bardziej zasadne wydaje się więc przeanalizowanie trzech spraw rozstrzygniętych przez ETPCz stosunkowo niedawno, w których skarżącym się na represjonowanie przez pracodawcę był dziennikarz/dziennikarka. We wszystkich bowiem trzech poniżej omówionych wyrokach mających walor nowości strona skarżąca uważała karę wymierzoną jej przez zwierzchników za niedopuszczalną ingerencję w jej, jednostki, prawo do swobodnej wypowiedzi, gwarantowane przez art. 10 Konwencji.

II

W pierwszej z sygnalizowanych spraw: *Wojtas-Kaletka przeciwko Polsce*, 2009 skarżącą była dziennikarka zatrudniona w telewizji publicznej (Telewizja Polska SA) a jednocześnie działaczka związków zawodowych tej instytucji. W kwietniu 1999 roku – właśnie z tytułu zatrudnienia i funkcji związkowej – pani Kaletowa w sposób krytyczny i publicznie wypowiedziała się o nowych decyzjach programowych spółki, nazywając je „niekonkretnymi” (chodziło o plany ograniczenia emisji programów poświęconych muzyce poważnej). Skarżąca podpisała także list otwarty 34 wrocławskich przedstawicieli kultury i środowisk artystycznych do zarządu TVP. W liście stwierdzono, że muzyka poważna jest wspólnym dobrem i filarem tożsamości narodowej, a brak konsekwentnej, spójnej polityki w zakresie rozpowszechniania muzyki poważnej stanowi zagrożenie dla kultury i amatorskich ruchów muzycznych¹⁷.

W następstwie owych wypowiedzi dziennikarki pracodawca ukarał ją naganą z wpisem do akt. Podstawą do ukarania *Wojtas-Kaletki* było naruszenie przez nią wewnętrznego regulaminu firmy, nakazującego ochronę dobrego imienia pracodawcy¹⁸. Skarżąca, kwestionująca sankcję, bezskutecznie odwoływała się do sądów krajowych, te jednak utrzymały karę dyscyplinarną w mocy.

Czy lojalność wobec pracodawcy wyklucza krytyczne komentarze względem niego?¹⁹ Gdy sprawa z powództwa *Wojtas-Kaletki* trafiła na wokandę strasburską, ETPCz zauważył (co świadczyło na korzyść skarżącej), że przedmiotowa sprawa jest podobna do sprawy *Fuentes Bobo...*, gdyż w *Wojtas-Kaletka...* również chodziło o publiczną krytykę pracodawcy, spółki nadawczej będącej własnością pań-

¹⁶ Zob. *Palomo Sanchez i inni przeciwko Hiszpanii*, 12.09.2011, skarga nr 28955/06.

¹⁷ *Wojtas-Kaletka przeciwko Polsce*, 16.07.2009, skarga nr 20436/02.

¹⁸ Skarżąca broniła się, wskazując że wypowiadała się jako przedstawicielka związku zawodowego. Pracodawca stwierdził jednak w odpowiedzi, że rzezonony komentarz nie dotyczył kwestii, które podlegają ocenie związku zawodowego. Dodatkowo list otwarty podpisany przez skarżącą zawierał nieprawdziwe i przedstawione tendencyjnie informacje, co szkodziło wizerunkowi firmy (*Wojtas-Kaletka...*, par. 9).

¹⁹ O obowiązku lojalności wobec pracodawcy w orzecznictwie ETPCz zob. *Guja przeciwko Mołdawii*, 12.02.2008, skarga nr 14277/04.

stwa²⁰. Kluczowe wszakże dla kierunku wyroku w *Wojtas-Kaleta...* okazało się, że zarówno pracodawca, jak i sądy polskie, akcentując ograniczenia dziennikarzy ze względu na ich zatrudnienie, nie wzięły pod uwagę, że obowiązek lojalności i ograniczenie (wolności wyrażania opinii) należy rozpatrywać w kontekście typu nadawcy, dla którego pracowała skarżąca – nadawcy publicznego²¹.

I właśnie to, że sądy krajowe widziały w sprawie polskiej dziennikarki tylko działanie na szkodę pracodawcy, a nie wzięły pod uwagę tego, iż skarżąca działała w interesie publicznym, przesądziło o przyznaniu racji stronie pozywającej²². Na korzyść skarżącej w postępowaniu przed Trybunałem przemawiała też ta okoliczność, że jej wypowiedzi były wyważone i nie stanowiły osobistego ataku przeciwko pracodawcy (*a contrario*: we wzmiankowanej wcześniej sprawie *De Diego Nafria...* skarżący przed ETPCz przegrał, bo używał inwektyw). Nie bez znaczenia – o czym należy pamiętać – było też, iż kontrowersyjna wypowiedź dziennikarki była nie stwierdzeniem faktu, ale niedającą się udowodnić opinią. Za to mającą choć częściowe uzasadnienie w faktach²³.

Po wyroku w sprawie *Wojtas-Kaleta...* wydawać by się więc mogło, że w sprawach: dziennikarz kontra pracodawca – nadawca publiczny argument dotyczący miejsca pracy ETPCz będzie brał pod uwagę niejako z „urzędu”. Taki wniosek można wysnuć i z przychylnego dla skarżących rozstrzygnięcia w sprawie *Manole i inni przeciwko Mołdawii, 2009*²⁴. W *Manole...*, skarżącymi byli pracownicy państwowej spółki nadawczej (TMI), emitującej między innymi najpopularniejszy program telewizyjny. Poczynając od 2001 roku – w związku z wygraniami wyborów parlamentarnych przez Mołdawską Partię Komunistyczną, w spółce zaczęło dochodzić do coraz większych nacisków politycznych na pracujących tam dziennikarzy. Nastąpiły zmiany na stanowiskach dyrektorów programowych, a przygotowywane materiały były cenzurowane tak, aby pokazać w sprzyjającym świetle partię rządzącą (przy równoczesnym rugowaniu z „okienka” opozycji). Na początku 2002 roku w następstwie strajku personelu TMI dwójka skarżących

²⁰ *Wojtas-Kaleta...*, par. 45. Sprawa hiszpańska nie jest jednak miarodajna dla niniejszych rozważań, gdyż tym, co przesądziło wg Trybunału o przyznaniu racji skarżącemu w *Fuentes Bobo...*, nie była treść a charakter wypowiedzi skarżącego (wypowiedź spontaniczna w programie na żywo i nie do odwołania). Zob. *Fuentes Bobo...*, jw.

²¹ *Wojtas-Kaleta...*, par. 47–49.

²² Celowo nie akcentuję czynnika przynależności *Wojtas-Kalety* do związku zawodowego, gdyż w późniejszych sprawach okoliczność ta nie przeszkadzała Trybunałowi w Strasburgu uznać ograniczeń wolności słowa dotyczących związkowców za niezgodne z art. 10 Konwencji. Por. *Związek Zawodowy Policjantów Republiki Słowackiej i inni przeciwko Słowacji*, 25.09.2012, skarga nr 11828/08.

²³ O niezwykle istotnym czynniku, jakim jest rozróżnienie między wypowiedzią oceną a wypowiedzią będącą twierdzeniem faktycznym, zob. np. *Jerusalem przeciwko Austrii*, 27.02.2001, skarga nr 26958/95.

²⁴ *Manole i inni przeciwko Mołdawii*, 17.09.2009, skarga nr 13936/02. I *Wojtas-Kaleta...*, i *Manole...* zostały rozstrzygnięte w krótkim odstępie czasu i dodatkowo w obu tych sprawach Trybunał przyznał rację stronie skarżącej.

została ukarana dyscyplinarnie przez zwierzchnictwo²⁵. Decyzja ta następnie została uchylona przez krajowe sądy.

Konflikt eskalował. W lipcu 2002 roku, w następstwie odgórnie zainicjowanych przekształceń własnościowych, dziennikarze stacji zostali poddani weryfikacji. Została zwolniona część uczestników strajku domagającego się pluralizmu. Zdaniem skarżących (których spotkały te represje) naciski na personel TMI i nadzór nad polityką redakcyjną trwały w Mołdawii aż do momentu przyjęcia skargi przez Trybunał strasburski we wrześniu 2006 roku.

Skarżący w przedmiotowej sprawie utrzymywali, że poddanie ich za pośrednictwem kierownictwa spółki cenzurze władz państwowych pogwałciło art. 10 Konwencji, czyli prawo do swobodnej ekspresji. Mimo wstępnych obiekcji rządu Mołdawii Trybunał w Strasburgu rozpatrzył merytorycznie skargę²⁶. Co istotne, sędziowie strasburscy – dochodząc do wyroku – już na wstępie podkreślili rolę i znaczenie mediów audiowizualnych dla procesu przekazywania informacji, gdyż radio i telewizja ze względu na swoją siłę przekazu mają większy wpływ niż media drukowane²⁷.

Następna konkluzja, do której doszli sędziowie w sprawie Manole..., również miała wpływ na ostateczny wyrok i była niekorzystna dla strony pozwanej. ETPCz stwierdził bowiem, że państwo musi zapewnić pluralizm w sferze wypowiedzi, nie chodzi przy tym o samo powstrzymanie się od ingerencji, ale o podjęcie pozytywnych środków ochrony, także w sferze prawnej i praktyce. Powyższe ustalenia zdecydowanie faworyzowały stronę skarżącą, ponieważ jeśli ETPCz wymagał pluralizmu, wówczas tym istotniejsze (!) było zapewnienie bezstronności nadawcy mającego taką dominującą pozycję jak emitująca program telewizyjny spółka TMI²⁸.

Przy okazji omawiania okoliczności sprawy Manole... można więc rzec, że to, co się działo w państwowej telewizji, wykraczało poza zwykły konflikt na linii pracownik–pracodawca. Co zaś dotyczy rzeczywistych działań, które mogły limitować i krępować swobodę wypowiedzi dziennikarzy stacji, ETPCz przytomnie zauważył, iż dziennikarze mają prawo do przekazywania informacji. Dotykanie ich sankcjami oraz zmuszanie do podporządkowania się polityce zwierzchników, polegającej na unikaniu określonych słów i tematów, jak i na informowaniu w nieproporcjonalnie dużym stopniu o działaniach partii rządzącej, a prawie wcale o poglądach opozycji, może oznaczać naruszenie, i to ciągle, ich prawa do swobodnej wypowiedzi²⁹.

²⁵ W tym główna skarżąca, popularna prezenterka Larysa Manole. Zob. Manole..., par. 32.

²⁶ Chodziło o kwestię wykorzystania wszystkich krajowych środków odwoławczych. ETPCz przypomniał jednak swoje wcześniejsze orzecznictwo, iż zasada wykorzystania środków prawnych nie ma zastosowania, jeśli powtarzają się akty niezgodne z Konwencją i są one tolerowane przez władze. Por. Caraher przeciwko Wielkiej Brytanii, 11.01.2000, skarga nr 24520/94.

²⁷ Manole..., par. 97.

²⁸ Manole..., par. 99.

²⁹ Co istotne, na nieprawidłową praktykę władz Mołdawii wskazywały też dane zawarte w ogólnych uwagach i komentarzach m.in. przedstawicieli Rady Europy i OBWE.

Konfrontacja więc zasad ogólnych dotyczących zapewnienia pluralizmu z konkretnymi okolicznościami sprawy Manole... okazała się dla Rządu niekorzystna³⁰. ETPCz wytknęła władzom Mołdawii brak odpowiednich przepisów prawnych, które zapewniałyby niezależność TMI od wpływów politycznych i kontroli. Niespełnienie przez państwo pozytywnych obowiązków na nim ciążyących skutkowało stwierdzeniem przez Strasburg naruszenia art. 10³¹. Racja została przyznana dziennikarzom.

Sprawa Manole... była o tyle niezwykła, że sytuacja w tej jedynej państwowej firmie nadawczej miała żywotne znaczenie dla swobodnej wymiany poglądów w całej Mołdawii. Być może z tych przyczyn Trybunał dopuścił niesubordynację dziennikarzy (skarżących), otwarcie przeciwstawiających się poleceniom przełożonych. Pod tym względem ów *case* będący „papierkiem lakmusowym” dla demokracji, a ściślej tego, jak władze traktują media, przypomina wcześniej rozpatrzoną przez Trybunał Praw Człowieka sprawę Ukrainian Media Group (UMG) przeciwko Ukrainie³².

Opisane wyżej dwa wyroki, czyli Wojtas-Kaleta... i Manole i inni..., znalazły już swoje omówienie w doktrynie (Nowicki 2010, s. 300–310). Jak widać, w 2009 roku ETPCz zezwolił na krytykowanie działań zwierzchników przez dziennikarkę, a nawet na publiczny protest i wypowiedzenie posłuszeństwa przez zatrudnionych w spółce dziennikarzy. Wydawać by się mogło, iż w związku z tym i następne orzeczenia w podobnych sprawach zapadać będą na korzyść strony pozywającej – na podstawie kryterium nadrzędnego: zapewnienia swobody wypowiedzania się osób zatrudnionych w mediach. Przypadek Nenkova-Lalova..., sprawy rozstrzygniętej w Strasburgu w 2012 roku, zaprzeczył jednak wspomnianej regule³³.

Okoliczności sprawy Nenkova-Lalova... były następujące: skarżąca, z zawodu dziennikarka, zatrudniona była po koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia w Bułgarskim Państwowym Radiu (BPR). Nenkova-Lalova prowadziła tam swój cotygodniowy program autorski, „Dzień dobry”, emitowany w każdy piątek między 9–11 rano.

5 października 1998 roku w Bułgarskim Państwowym Radiu zebrał się zarząd wydawców programu „Hristo Botev” (częścią programu była audycja prowadzona przez skarżącą), by przedyskutować zagadnienia związane z emisją materiałów w nadchodzącym tygodniu. W trakcie zebrania zarząd, większością gło-

³⁰ Trybunał uznał za znaczące, że Rząd nie ustosunkował się do konkretnych przypadków wskazanych przez skarżących. Manole..., par. 104–106.

³¹ Jednym z kluczowych argumentów na rzecz szczególnej ważności podjęcia przez władze działań dla zapewnienia pluralizmu przy przekazywaniu informacji przez kanał państwowy, była okoliczność, że przez większość okresu 2001–2006 tylko TMI produkowało programy obejmujące swym zasięgiem całą Mołdawię. Manole..., par. 108.

³² Ukrainian Media Group przeciwko Ukrainie, 29.02.2005, skarga nr 72713/01. W UMG... chodziło o nękanie sprawami sądowymi i karami niezależnej gazety krytykującej polityków rządzącej koalicji.

³³ Nenkova-Lalova przeciwko Bułgarii, 11.12.2012, skarga nr 35745/05, par. 9–10.

sów, zdecydował, by do programu prowadzonego przez Nenkową-Lalową w dniu 9 października nie zapraszać innej dziennikarki zatrudnionej w BPR – tj. V.N.

W wyemitowanym w tym dniu programie prowadzonym przez skarżącą oprócz innych dziennikarzy uczestniczyła jednak też wspomniana V.N. Podczas trwania audycji dziennikarze dyskutowali prowadzone przez siebie śledztwa, w tym dotyczące korupcji w rządzie, zarzutów dotyczących nielegalnej sprzedaży państwowych gruntów oraz finansowania ówczesnej rządzącej partii UDF (Sojusz Demokratycznych Sił). Część z tematów do audycji „Dzień dobry” przygotowała osobiście właśnie V.N.

Jeszcze tego samego dnia dwaj dyrektorzy programowi odpowiedzialni za emisję materiałów poinformowali o incydencie dyrektora generalnego BPR. Jednocześnie zwrócili się do skarżącej o natychmiastowe pisemne wyjaśnienie, czemu – wbrew decyzji zarządu – wpuściła V.N. na antenę. Dziennikarka broniła się, tłumacząc, że V.N. uczestniczyła w programie nie w charakterze rozmówcy, interlokutora, ale jako autor. Już jednak trzy dni później, 12 października 1998 roku, skarżąca została ukarana przez Dyrektora Generalnego BNR dyscyplinarnym zwolnieniem³⁴. W uzasadnieniu podano, że była to kara za złamanie wewnętrznego regulaminu programu, przepisów technicznych dotyczących nadawania programów radiowych oraz za zlekceważenie w dniu 9 października decyzji zarządu (ban dla V.N.).

Nenkova-Lalova od wspomnianej decyzji odwoływała się do rodzimego sądu pracy. Początkowo regionalny sąd I instancji przyznał jej rację, uznając zwolnienie za zbyt surową karę. Sąd apelacyjny jednak w lipcu 2002 go roku zmienił ów wyrok, przyznając rację pracodawcy Nenkovej-Lalovej. Sędziowie podkreślili, że dopuszczając na ponad sto minut na antenę dziennikarkę V.N., skarżąca nie tylko naruszyła obowiązującą dyscyplinę zatrudnienia, ale także znacząco złamała podstawowe zasady swojej pracy, ignorując (czy też próbując obejść) zarządzenie zarządu stacji. Ponieważ skarżąca nie poinformowała zwierzchników (do czego była zobligowana), że zamierza udzielić głosu w swoim programie V.N., słusznie została – zdaniem sądu apelacyjnego – ukarana najsurowszą karą, czyli zwolnieniem³⁵.

Powódka Nenkova-Lalova złożyła kasację od powyższego wyroku do Bułgarskiego Sądu Najwyższego (wskazując m.in., że w jej sprawie naruszono konstytucję i art. 10 EKPCz), ale bezskutecznie. W marcu 2005 roku sędziowie Sądu Najwyższego poparli ustalenia sądu apelacyjnego.

W postępowaniu przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, do którego ostatecznie odwołała się skarżąca, pozwany rząd wskazywał, iż zwolnienie z pracy bułgarskiej dziennikarki było w tym wypadku proporcjonalną karą za

³⁴ Decyzją zarządu stacji ukarani zostali również, za brak skutecznego nadzoru, dyrektorzy programowi odpowiedzialni za blok „Hristo Botev”. Dyscyplinarne wypowiedzenie otrzymała także V.N. Całe postępowanie było szeroko opisywane przez media. Nenkova-Lalova..., par. 14–15.

³⁵ Skarżąca nie mogłaby wrócić do pracy nawet mimo pomyślnego dla niej wyroku, ponieważ jej umowa wygasła w trakcie trwania przewodu sądowego. Nenkova-Lalova..., par. 25 i n.

przewinienie dyscyplinarne. Co ciekawe, rząd dowodził (celnie!), że zarząd BNR nie ingerował w treść audycji, nie cenzurował jej. Jedynym poleceniem był zakaz uczestnictwa w programie V.N.³⁶ Skarżąca natomiast argumentowała przed Trybunałem, że jej zwolnienie było następstwem tego, że podczas prowadzonego przez nią programu omawiane dziennikarskie śledztwa ujawniły fakty niewygodne dla rządzącej partii politycznej. Dziennikarka utrzymywała przy tym, że nie naruszyła wewnętrznych przepisów, gdyż skrypt z tematami dyskusji i nazwiskami uczestników został przez jej przełożonego zaakceptowany³⁷. Skarżąca nadto kontestowała legalność zastosowanej wobec niej procedury w świetle obowiązującego Kodeksu pracy³⁸.

Czy skarga presenterki miała w Strasburgu szanse powodzenia? Jak już zostało wcześniej powiedziane, dotychczasowe precedensy Manole... i Wojtas-Kaleta... zdawały się faworyzować stronę skarżącą. ETPCz jednak zaskakująco, granicznym stosunkiem głosów 4 : 3, nie dopatrywał się w sprawie Nenkova-Lalova... naruszenia art. 10 Konwencji.

Dlaczego? Dochodząc do wyroku, sędziowie Trybunału zauważyli zrazu, że status skarżącej jako pracownika zatrudnionego w BNR nie pozbawiał jej ochrony z racji art. 10, oraz że sprawa, jako dotycząca wolności wypowiedzi dziennikarskiej, wymaga nadzwyczaj starannego zbadania. Równocześnie jednak sędziowie strasburscy podkreślili konieczność przyjrzenia się okolicznościom towarzyszącym zastosowaniu kwestionowanego środka dyscyplinarnego³⁹. W swym uzasadnieniu położyli nacisk na fakt, że przyczyną zwolnienia było niewzięcie przez skarżącą pod uwagę decyzji wydawcy edytora programu związanej z wewnętrzną organizacją BNR.

Kluczowa dla kierunku wyrokowania w tej sprawie okazała się analiza wydarzeń towarzyszących zwolnieniu skarżącej z pracy, której dokonał następnie Trybunał, sprawdzając, według *testu handyside*, czy ograniczenie wypowiedzi powodki było „konieczne w demokratycznym społeczeństwie”. Należy zwrócić uwagę, iż z jednej strony sędziowie ETPCz zgodzili się na to, by sprawę badać w świetle art. 10 Konwencji (małe zwycięstwo skarżącej, jako że samo prawo do zatrudnienia nie jest gwarantowane w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka!), z drugiej strony (małe zwycięstwo strony pozwanej) ETPCz uznał, że władze spełniły pierwszy wymóg testu, tj. ograniczenie było przepisane przez prawo⁴⁰.

³⁶ Pobocznie niejako strona pozwana argumentowała, że ze względu na pozycję, jaką zajmuje nadawca, jego wewnętrzne przepisy muszą być respektowane i nikt nie powinien – z szacunku dla widzów – decydować samodzielnie o tym, co się ukaże na antenie. Nenkova-Lalova..., par. 44.

³⁷ W tym punkcie, zdaje się, strony sporu się rozmijały co do faktów. Nenkova-Lalova..., par. 45.

³⁸ Prawnicy Nenkovej-Lalovej zarzucali niewłaściwe umocowanie do działań zarządowi programowemu, który podjął uchwałę o zakazie udziału V.N. w programie. Trudno się jednak oprzeć obiektywnemu wrażeniu, że całość argumentów strony skarżącej robi wrażenie chaotycznej. Nenkova-Lalova..., par. 46–48.

³⁹ Nenkova-Lalova..., par. 51.

⁴⁰ Dziennikarka powoływała się na ustalenia sądu I instancji, który uznał zwolnienie jej za naruszające przepisy Kodeksu pracy. Trybunał strasburski podkreślił jednak, że wyrok ten został zmie-

Ostatecznie Trybunał w Strasburgu uznał, że zwolnienie z pracy skarżącej nie może być uznane za nieproporcjonalne, z dwóch powodów:

- Po pierwsze: kara była następstwem świadomego niezastosowania się skarżącej do decyzji wydawcy programu. W tym miejscu sędziowie Trybunału zwrócili uwagę na „obowiązki i odpowiedzialność”, którym podlegają dziennikarze. Swoboda dziennikarska – stwierdzili autorytarnie sędziowie w Strasburgu – nie upoważniała skarżącej do nieskrępowanego dostępu do przestrzeni nadawczej BNR⁴¹.
- Po drugie: pracodawcy mają szeroki margines swobody przy ustalaniu, jaka sankcja jest właściwa za naruszenie pracowniczej dyscypliny⁴². Na niekorzyść skarżącej przemawiała okoliczność, że – zdaniem ETPCz – jej działania, polegające na dopuszczeniu na antenę na ponad sto minut V.N., oznaczały, iż pracodawca nie może dłużej ufać, że skarżąca wykonuje swoje obowiązki w dobrej wierze. Tym bardziej że to przecież BNR, pracodawca, ponosi odpowiedzialność za to, co zostanie wyemitowane⁴³.

W konsekwencji Trybunał Praw Człowieka stwierdził brak naruszenia art. 10 Konwencji.

Czy wyrok w sprawie *Nenkova-Lalova*... postronnemu obserwatorowi może się wydawać słuszny? Moim zdaniem nie. Jeśli nawet bowiem przyjąć, że skarżąca popełniła błąd/przewinienie dyscyplinarne, nie dostosowując się do polecenia położonych co do tego, kto ma nie wystąpić w jej programie, kara wymierzona jej przez pracodawcę „za wolne słowo” wydaje się zbyt rażąca. Inaczej niż ETPCz twierdzą więc, że władze nie udowodniły wystarczająco, iż ograniczenie spełniało warunek „konieczności” ze względu na towarzyszącą temu ograniczeniu pilną potrzebę społeczną, proporcjonalność do postulowanego celu oraz *last but not least*: „odpowiedniość” i „wystarczalność” środków.

Nie wiedzieć czemu w sprawie *Nenkova-Lalova*... większość Izby była wyjątkowo łaskawa wobec strony pozwanej, nie egzaminując ani faktora „pilnej potrzeby społecznej”, ani nie zastanawiając się nad „efektem mrozącym”, jaki spowoduje wyrok w sprawie bułgarskiej dziennikarki. Niewykluczone, że wątpliwości nie pozbyli się do końca także sędziowie, którzy ostatecznie przyznali rację rządowi – warto tu zauważyć niecodzienną, enigmatyczną formę, w jakiej

niony w postępowaniu krajowym przez sąd apelacyjny. *Nenkova-Lalova*..., par. 54. Sądzę, że był to decydujący czynnik odnośnie do wyniku wyrokowania w sprawie *Nenkova-Lalova*... przez Sąd strasburski.

⁴¹ Akcentując nieposłuszeństwo dziennikarki wobec polityki pracodawcy, ETPCz rozróżnił między *Nenkova-Lalova*... a *Manole*..., gdyż w *Manole*... chodziło o wymagania wobec organizacji nadawczej, by limitować tematy i sprawy niewygodne dla rządu (zob. *Nenkova-Lalova*..., par. 59). Owo rozróżnienie – według mnie – pozwoliło ETPCz, mimo podobieństw obu spraw, na różne wyrokowanie.

⁴² Por. Palomo Sanchez..., jw.

⁴³ Por. Radio France i inni przeciwko Francji, 30.03.2004, skarga nr 53984/00.

sędziowie konkludowali brak naruszenia art. 10. Wynikałoby z tego pośrednio, że gdyby skarżąca lepiej dobrała argumenty, to może wyrok byłby inny⁴⁴.

Wątpliwości co do decyzji większości składu orzekającego w *Nenkova-Lalova*... otwarcie wyraziła natomiast w zdaniu odrębnym trójka dystansujących się od wyroku sędziów, skłonnych przyznać rację skarżącej. Sędziowie Ziemele, Nikolaou i Bianku uznali przede wszystkim, że osądzana sprawa jest jednak podobna do sprawy *Manole*... Zdaniem zgłaszających zdanie odrębne sędziów można mieć wątpliwości co do organizacji i funkcjonowania BNR, które w konsekwencji rodzą pytania o niezależność od nacisków tej radiowej stacji nadawczej.

Dodatkowo – zdaniem sędziów Ziemele, Nikolaou i Bianku – instancje bułgarskie w postępowaniu krajowym nie przydały wystarczającego znaczenia kwestii naruszenia art. 10 Konwencji i to ETPCz musiał wyręczać sądy krajowe, dochodząc do wyroku. Co przecież – stwierdziła *explicite* sędzia Ziemele i pozostali sędziowie – nie jest zadaniem ETPCz!

Wreszcie sędziowie stojący po stronie skarżącej uznali zastosowany środek dyscyplinarny za ekstremalny, biorąc pod uwagę wymóg proporcjonalności sankcji⁴⁵.

III

Powyżej naświetliłem trzy sprawy rozstrzygnięte przez Europejski Trybunał Praw Człowieka, granice, które dotyczyły granic swobody wypowiedzi zatrudnionego dziennikarza. W dwóch z trzech z nich strona skarżąca uzyskała satysfakcję.

O jakie więc wnioski ogólnej natury można się pokusić po lekturze przedmiotowych wyroków?

Wydaje się, że nadal trudno uzyskać jednoznaczną odpowiedź na pytanie, do jakiego stopnia dziennikarz może korzystać z prawa do swobodnej wypowiedzi i nie obawiać się zwolnienia? Kluczowym, a zarazem spornym słowem pozostaje „nieposłuszeństwo”.

Co wiemy? Na kanwie sprawy *Wojtas-Kaleta*... wiadomo, że pozostaje w zgodzie z europejskimi standardami krytykowanie w umiarkowanych słowach pracodawcy, jeśli dziennikarz czyni to z pozycji działacza związkowego. Z wyroku *Manole* i inni... wynika zaś, iż dziennikarze w obronie pluralizmu mają prawo strajkować i otwarcie wypowiedzieć posłuszeństwo cenzurującym ich przełożonym. Cały czas jednak – warto pamiętać – mówimy o dziennikarzach zatrudnionych w spółkach publicznych, nie prywatnych.

⁴⁴ Podsumowując, sędziowie dosłownie stwierdzili, że Trybunał nie uważa, iż skarżąca wykazała, że jej zwolnienie miało na celu raczej zdławienie przysługującej jej wolności słowa niż zapewnienie jej pracodawcy, stacji nadawczej BNR, niezbędnej dyscypliny podczas emisji w zgodzie z „obowiązkami i odpowiedzialnością” na mocy art. 10 Konwencji. *Nenkova-Lalova*..., par. 61.

⁴⁵ Częściowo odrębna opinia sędziów Ziemele Nikolaou i Bianku w sprawie *Nenkova-Lalova* przeciwko Bułgarii, 2012, jw.

Otwarte więc pozostaje pytanie, czy właściciel prywatnej gazety lub stacji radiowo-telewizyjnej może – nie naruszając art. 10 Konwencji – bezpośrednio wtrącać się, ingerować w treść przygotowanych przez dziennikarzy materiałów. W myśl zasady: „To moja firma i moje pieniądze! Ja decyduję, co piszemy i emitujemy, a co nie! Komu się nie podoba, droga wolna”.

To, do jakiego stopnia swoboda wypowiedzi kończy się po przekroczeniu granic komercyjnej firmy, wymyka się dokładnym ustaleniom. Jak jednak wynika ze sprawy *Nenkova-Lalova*..., – także dziennikarz stacji publicznej, państwowej nie może w sposób zupełnie swobodny korzystać z wolności słowa. Nawet jeśli uważa on, że broni pluralizmu mediów i prawa opinii publicznej do otrzymywania informacji, nie gwarantuje mu to nieskrępowanego dostępu do kamery czy mikrofonu. Musi również respektować zalecenia przełożonych. Nawet jeżeli przybierają one postać bliską cenzurowania.

W tym miejscu należy przypomnieć zapisy ustawy Prawo prasowe, obowiązującej w Rzeczypospolitej Polskiej. Zgodnie z art. 10 ust. 2 przedmiotowej ustawy: „Dziennikarz, w ramach stosunku pracy, ma obowiązek realizowania ustalonej w statucie lub regulaminie redakcji, w której jest zatrudniony, ogólnej linii programowej tej redakcji”. Ustęp 3 art. 10 ustawy głosi z kolei, że: „Działalność dziennikarza sprzeczna z ust. 2 stanowi naruszenie obowiązku pracowniczego”⁴⁶. Można wspomniane przepisy rozumieć jako chęć ograniczenia przez ustawodawcę „anarchii” w redakcji, ale dotyczy się w tym momencie problemu związanego nie tyle z obowiązkami pracowniczymi, ile kwestii szerszej: etyki wykonywania zawodu, etyki dziennikarskiej. Uważny czytelnik może zwrócić uwagę, że cytowane przepisy pochodzą z ustawy wydanej pod rządami starego (niedemokratycznego) reżimu prawnego. Ale przecież i po 1989 roku i przemianach ustrojowych kwestia, kto odpowiada za tekst, pozostała i pozostaje aktualna. Wystarczy przypomnieć protesty rodzimego Związku Wydawców Prasy, będące następstwem przyjęcia (1 VII 1993 r.) przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy Rezolucji (1003) w sprawie etyki dziennikarskiej. Istotnie, w pewnych okolicznościach przyznanie racji dziennikarzowi w sporze z redakcją, może ograniczać wolność prasy (Pisarek 2002, s. 7–17). Jednocześnie w demokratycznej Polsce, mimo zakazu cenzury, daje się zaobserwować występowanie zjawiska zwanego neocenzurą: czyli stosowanie autocenzury wewnątrzredakcyjnej wobec przeznaczonych do druku materiałów⁴⁷.

Sprawa, „ile powinno być wolno etatowemu dziennikarzowi?”, nie jest zatem ani prosta, ani jednoznaczna. Znaczenie natomiast ma na pewno okoliczność, że współcześnie na Starym Kontynencie zarówno legislacja krajowa jest inspirowana przez wyroki ETPCz, jak i – konsekwentnie – sąd ten nie pozostaje głuchy na sytuację i pozycję prawną dziennikarzy pracujących w krajach będących stronami Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (zob. Garlicki: 2010, s. 12).

⁴⁶ Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. Dz.U.1984 Nr 5, poz. 24.

⁴⁷ Na temat neocenzury zob. Młynarska-Sobaczewska 2003, s. 113–139.

Co zaś dotyczy postulatów, jakie – na gruncie najnowszych orzeczeń strasburskich w omawianym temacie – naukowiec formułować może *de lege ferenda*, to absolutnie priorytetowe jest, aby sądy krajowe i międzynarodowe rozróżniały między nieposłuszeństwem dziennikarza wobec pracodawcy a nieposłuszeństwem wobec pracodawcy, który sam jest naciskany i ograniczany. W tym kierunku, myślę, powinny iść również ewentualne zmiany prawne. Być może istnieje potrzeba zapisania w ustawach nowego, legalnego kryterium, czegoś na kształt „stanu wyższej konieczności” ujętego w kodeksie pracy – lub, ewentualnie, w prawie prasowym. Pozostawiam to pod rozwagę czytelników i jurystów.

Czy jednak w obecnych, krzykliwych czasach, w obliczu zmieniających, tabloidyzujących się mediów⁴⁸ oraz konieczności ekonomicznych narzuconych przez rynek możliwa jest solidarność między właścicielem danego medium a pracownikiem dziennikarzem? Solidarność na gruncie wspólnego przekonania, że nie pieniężny zysk, a wolność wypowiedzi i szerzenie misji informacyjnej, są celem nadrzędnym?

Próba odpowiedzi na powyższe pytania byłaby skomplikowana, zarazem zdecydowanie przekraczałaby ramy tematyczne niniejszego artykułu.

Bibliografia

- Bajorek G.R. (2008): Głucha Temida. O tym, jak polskie sądy nie respektują prawa do wolności słowa. Rozważania na marginesie wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w sprawie Kuliś przeciwko Polsce, *Jurysta*, nr 5, s. 3–5.
- Bajorek G.R. (2010a): Uparta Temida. Ciąg dalszy rozważań, dlaczego polskie sądy w sprawach o naruszenie swobody ekspresji nie wzorują się na orzecznictwie ETPCz w Strasburgu. A także o negatywnej roli Trybunału Konstytucyjnego przy okazji tego zaniechania, *Jurysta*, nr 1, s. 7–16.
- Bajorek G.R. (2010b): Władcy ust. Granice swobody wypowiedzi polityków i o politykach w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, Toruń.
- Biszytyga A. (1997): Europejski Trybunał Praw Człowieka, Katowice.
- Garlicki L. (2010): Wolność wypowiedzi dziennikarza – przywileje i odpowiedzialność, *Europejski Przegląd Sądowy*, nr 1, s. 12–13.
- Gronowska B. (2011): Europejski Trybunał Praw Człowieka. W poszukiwaniu efektywnej ochrony praw jednostki, Toruń.
- Kamiński I.C. (2010): Ograniczenia swobody wypowiedzi dopuszczalne w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Analiza krytyczna, Warszawa.
- Młynarska-Sobaczewska A. (2003): Wewnątrzredakcyjna wolność wypowiedzi medialnej, [w]: D. Górecki (red): Wolność słowa w mediach, Łódź, s. 113–139.
- Nowicki M.A. (2010): Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń 2009, Warszawa, s. 300–310.

⁴⁸ Przykładem na zmianę obyczajów w branży dziennikarskiej może być słynna „afery podsluchowa” (wykorzystywanie nielegalnych sposobów zdobywania sensacyjnych informacji), która w konsekwencji doprowadziła do zamknięcia w Wielkiej Brytanii w 2011 r. poczytnej angielskiej gazety, *News of the World*. Zob. Pawlicki 2011.

- Pawlicki J. (2011): Newsy z podsłuchu, *Gazeta Wyborcza* 07.07., link: http://wyborcza.pl/1,76842,9906110,Newsy_z_podsłuchu.html (dostęp: 30.12.2014).
- Pisarek W. (2002): Wolność słowa a wolność prasy, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1–2, s. 7–17.
- Sajo A. (2004): Freedom of expression, Warszawa.

STRESZCZENIE

Wolność słowa, a potem wymówienie. Orzecznictwo strasburskie dotyczące granic swobody wypowiedzi dziennikarzy pozostających w stosunku pracy

Artykuł dotyczy problematyki granic swobody wypowiedzi dziennikarzy. Dokonując przeglądu orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPCz) w Strasburgu z lat 2000–2013, autor próbuje zrekonstruować standardy ochrony wolnej ekspresji w sytuacji, gdy podmiot wypowiedzi (dziennikarz) korzysta z tego prawa, krytykując swojego pracodawcę. Zagadnienie jest o tyle istotne, że prawo do zatrudnienia w odróżnieniu od prawa do swobodnej ekspresji nie jest prawem gwarantowanym jednostce na mocy Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (EKPCz).

Artykuł ma charakter polemiczny, gdyż autor krytycznie odnosi się do ustaleń ETPCz zawartych w najnowszych wyrokach tego Sądu. Postawiona w nim teza ma służyć zarówno przedstawicielom świata mediów, teoretykom, jak i praktykom, a brzmi następująco: wraz z usztywnieniem się orzecznictwa strasburskiego w ostatnich latach, wyrażającym się w bardziej konserwatywnym (surowszym) stanowisku wobec korzystania z prawa do wolnej wypowiedzi, wypowiedź krytyczna wobec pracodawcy zasługuje na ochronę, ale tylko pod pewnymi warunkami. Wyniki przeprowadzonej analizy językowo-logicznej wybranych orzeczeń strasburskich dowodzą, że szczególne znaczenie dla rozstrzygnięcia kwestii, w jakim stopniu w Europie przedstawiciel mediów może obecnie – bez obaw o utratę pracy – wyrażać swoją opinię krytyczną wobec posunięć przełożonych, ma kontekst, język inkryminowanej wypowiedzi oraz pozycja osoby wypowiadającej się (w tym przynależność do związków zawodowych).

Co warto podkreślić, nie tylko pozycja dziennikarza zatrudnionego w firmie komercyjnej jest słabsza (chodzi o prawo do krytyki przełożonego), ale na bazie analizy orzecznictwa ETPCz można wysnuć wniosek, że również dziennikarz zatrudniony u państwowego nadawcy, którego obowiązuje pluralizm, musi ostrożnie korzystać z wolności słowa.

Słowa kluczowe: dziennikarze, wolność słowa, prawo do zatrudnienia, orzecznictwo strasburskie, ETPCz